

22 IX

– Jest fatalnie. Brak wszystkiego. Obstrzał tak silny, że likwidujemy nasz pokój, do którego dwa razy wpadły odłamki – i przenosimy medykamenty do windy. Co chwila ktoś do nas zachodzi. Wszyscy szukają otuchy. Niepewne oczy wpijają się w nasze usta, chciwie chłonąc słowa pociechy. Jest mi bardzo ciężko. Co mogę powiedzieć tym, którzy chcą żyć, wrócić do żon, do dzieci – gdy sama już nie wierzę w nasze ocalenie. Ale wmawiamy w nich, że wszystko jest dobrze, że tak jak jest – trzeba! Odchodzą uspokojeni i w zamian przynoszą a to cukierki, a to butelkę wina. Pytamy od razu – Czy nie kradzione?

Oczy się śmieją. – Nie. – Nie jestem pewna, bo wielu kradnie. Niedużo, ale – tak ze zniszczonego sklepu ściągają tabliczkę czekolady, cukry... – Przecież to i tak ukradną inni – tłumaczą. Trudno jest z tym walczyć.

**Źródło:**

Alina G., *Harcerka w czołówce*, w: *Pamiętniki z obrony Warszawy*, red. Halszka Buczyńska, Warszawa 1942.